

SIŁACZKA O ANIELSKIM GŁOSIE

Gdyby Marianna Jara mieszkała w Krakowie lub w Warszawie byłaby jednym z najbardziej znanych artystów w Polsce. Gdyby Marianna Jara poświęciła się własnej karierze artystycznej, wszystkie najlepsze sceny świata byłyby dla niej otwarte. Gdyby Marianna Jara mniej myślała o losie innych, a więcej o rozwoju własnego wokalnego talentu, wtedy cały świat leżałby u jej nóg.

Tak najczęściej mówią o niej osoby, które odgrywają bardzo dużą rolę w kulturze polskiej, które mieszkają w wielkich miastach, i które kreują polskie gwiazdy. I zaraz dodają, że pech Marianny Jara polega na tym, że wylądowała w takim prowincjonalnym mieście, jak Sanok.

Tymczasem Marianna Jara, posiadaczka wykształcenia muzycznego, jakie zdobyła w Wyższej Szkole Muzycznej w Tarnopolu na Ukrainie, podkreśla, że związanie się z Sanokiem było wyborem świadomym i jak najważniejszą decyzją.

– Zgiełk wielkich miast jest nie dla mnie – powtarza.

Przed 18 laty została zaproszona do Sanoka wraz z rodziną przez J.E. Ks.Arcybiskupa Adama, Ordynariusza Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej. Jej mąż, ks. Protodyakon Anton dołączył do księży diecezjalnych, ona stała się dyrygentem diecezjalnego chóru „Irmos”.

- Po latach doświadczeń, mogę szczerze powiedzieć, nigdzie lepiej by nam nie było – zwierza się. - Kocham San i góry Słone, uwielbiam Sanok i Sanoczan. Nie dla mnie wielkie miasto, nie dla mnie wielka kariera, nie dla mnie splendory wielkiego świata!

W Sanoku założyła zespół Widymo. W jego repertuarze są muzyka i pieśni ludowe karpackie, w szczególności z Gór Słonnych. Zespół urzeka swym wielogłosowym śpiewem i niepowtarzalnym wykonaniem.

- Chcemy opowiadać śpiewem historię tej ziemi – zwierzają się dziewczęta. - A tam, gdzie tajemnica, urwać śpiew w pół dźwięku... Świat zaklinamy wielogłosem osobowości, kultur i obrządków, i to uwodzi nie tylko nas. Widymo, bo widzimy, wiemy, że sztuka rodzi się w spotkaniu.

Zespół Widymo odniósł wiele sukcesów nie tylko w Polsce. Najbardziej jednak zaskakujące jest to, że jego kierownik artystyczny Marianna Jara jest również z wykształcenia teologiem (co więcej doktorantem ChAT w Warszawie) oraz komponuje religijną muzykę prawosławną.

Na pytanie kim jest, bez wahania odpowiada, że Ukrainką kochającą Polskę.

- Kiedyś Polacy i Ukraińcy żyli w zgodzie i potrafili wspólnie stworzyć wspaniałą kulturę, którą była zafascynowana cała Europa – stwierdza. – Moim marzeniem jest, aby oba narody w zgodzie współistniały i znowu zadziwiły świat. Dlatego w Związku Ukraińców w Polsce działam nie tylko na rzecz rozwoju kultury ukraińskiej, ale także i na rzecz porozumienia polsko – ukraińskiego, wymiany kulturalnej, współpracy gospodarczej na różnych płaszczyznach.

Marianna Jara jest wiceprzewodniczącą Oddziału w Sanoku oraz członkiem Zarządu Głównego Związku Ukraińców w Polsce, jak również członkiem Rady Koordynacyjnej przy Ambasadzie Ukrainy w Warszawie.

O tym, że nie rzuca słów na wiatr, najlepiej świadczy fakt, że wykłada język ukraiński dla funkcjonariuszy Straży Granicznej w Krościenku. A także współpracuje z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Sanoku. I jest nauczycielką języka ukraińskiego w międzyszkolnym zespole przy Szkole Podstawowej nr 1 w Sanoku.

Jakby tego było mało, znajduje czas na współpracę z Teatrem Formy "PARRA" z Ustrzyk Dolnych. Może dlatego, że ceni sobie przyjaźń z jego reżyserem Grażyną Kaznowską-Chrapko.

Prowadzi także zajęcia na Uniwersytecie Ludowym Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej. Pomaga zespołowi ludowemu Łopienka z Cisnej. Wiele czasu poświęca na organizowanie różnych konferencji, spotkań, festiwali, między innymi postanowiła także dla Bieszczadów stworzyć ważną imprezę plenerową „Bojkowskie Lato”, która już po raz pierwszy się odbyła w lipcu w Bandrowie Narodowym.

Zajęć, które prowadzi Marianna Jara społecznie, nie sposób wyliczyć. Cieszy się, że około 20 osób, byłych uczniów wybrali również podobny szlak w życiu – śpiew, dyrygentura, teatr... W wielkim mieście może zdobyłaby sławę i pieniądze, ale nie miałyby tej satysfakcji.

Henryk Nicpoń